

Kultura wyczerpania czy czerpania?

Autor tekstu: **Agnieszka Pawłowska**

Czy słuchając muzyki współczesnych artystów macie czasem wrażenie, że gdzieś już to słyszeliście? Oczywiście, że tak i to zapewne dość często. Czy kultura jest dziś naprawdę na ideowym wyczerpaniu? Jest z nią aż tak źle, jak się nam wydaje?

Wielu zwolenników i popularyzatorów wyznaje poglądy Waltera Benjamina, które zawarł w jednym ze swoich najpopularniejszych szkiców, "Dzieło sztuki w dobie reprodukcji technicznej". Jego teoria, mówiąca o tym, jakoby technologia wyniszczała piękno i ową tajemniczą "aurę" dzieła sztuki, wydaje się być łatwa do zaobserwowania w rzeczywistości. Masowe powielanie dzieł sztuki i ich często pozbawione świadomości konsumowanie, napawa odrazą nie tylko tego niemieckiego żydowskiego filozofa, ale także samych artystów, którzy widzą powolny rozkład kultury wyższej, na koszt tej niskiej. I choć sami ową kulturą masową i "tanią" rozrywką się brzydzą, nie mają żadnej władzy nad tym, by się od niej odciąć. W dobie tak szybko rozwijającej się komunikacji społecznej oraz internetu, nie sposób nie brać udziału w kształtowaniu kultury masowej. Co ważne — powstała ona z naszej chęci czynnego udziału w jej kształtowaniu.

Dlaczego zatem pchamy się w tworzenie czegoś, do czego brak nam wiedzy i kompetencji? Sztuka, jak ukazują w "Dialogu o sensowności uprawiania estetyki" profesorowie Morawski i Kołakowski, przeznaczona powinna być ludziom nie tylko posiadającym usystematyzowaną wiedzę na jej temat, ale też tym, którzy posiadają warsztat wyniesiony ze szkół artystycznych. Jak mówi profesor Leszek Kołakowski, "artysta, który nie potrafi przezwyciężyć szkoły, ujawnia tym samym, że jest artystą miernym, ale dla każdego artysty szkoła jest niezbędna, ponieważ wyrażanie siebie w sposób autentyczny może się dokonać tylko przez świadomie negatywne samookreślenie wobec zastanych sposobów wyrażania".

Ja odbiorca. Ja twórca

"Namnożenie" się odbiorców w kulturze jest niemalże proporcjonalne do wyrastania, niczym grzyby po deszczu, artystów we wszystkich dziedzinach sztuki. Media i ich rozwój sprawiają, że dotarcie do sztuki wszelkiej maści, ba, nawet stworzenie czegoś, co wcale nie musi być dziełem, i tak znajdzie głośno zachwyty. Nie tylko masy korzystają z dobrodziejstw mediów elektronicznych, bo którzy z poważnych artystów nie ma dziś swojej strony internetowej?

Sieć może być zbawieniem i dla bardziej wyrafinowanego odbiorcy, służąc mu jako mapa po świecie kultury. Tej jednak trzeba po prostu szukać z nieco większym wysiłkiem niż rozrywki, którą spotkać możemy, otwierając pierwszą lepszą stronę. Ale tym właśnie wedle Benjamina, i nie tylko, jest kultura wyższa - czymś trudno dostępnym i przeznaczonym nie dla każdego. Nie można zatem jednoznacznie stwierdzić o szkodzie, jaką technologia poczyniła wobec kultury wyższej, tak jak nie można, moim zdaniem, sprowadzać jej jedynie do kwestii finansowej. Nie tylko pieniądź i dostępność stanowi czynnik jej wyższości, ale pewne nieuchwytnie i trudne do zdefiniowania wartości estetyczne.

Co z tego, kiedy możemy wybrać się do Luwru i oglądać najbardziej znany zbiór dzieł sztuki na świecie, kiedy nasza wiedza na temat estetyki i sztuki równa się zeru? Co prawda, mamy tu do czynienia z więzią i autentycznością, o której pisze w swoim szkicu Walter Benjamin, nie są to jednak czynniki zupełnie wystarczające do zrozumienia dzieła. Słynna "Mona Lisa" Leonarda da Vinci, którą możemy zobaczyć w Luwrze, stała się dziś popkulturowym obiektem czci, który wyłączył niejako jej walory artystyczne. Te za to są coraz częściej i głośniej przez krytyków sztuki negowane. Oczywiście, niebywałe zasługi mają tutaj media oraz sztuka współczesna, która bezlitośnie drwi sobie z kanonów, bawiąc się nimi, wrywając je z kontekstu i doprowadzając do absurdu. Użyte niegdyś przez Johna Bartha określenie "literatura wyczerpania" zdaje się pasować nie tylko i do samej literatury, a także i innych dziedzin sztuki. Zresztą hasło te szybko zrobiło zawrotną karierę w kręgach artystów wszelkiej maści, którzy terminem tym zaczęli niemalże bronić się przed krytyką mediów i publiczności, zarzucających im coraz częściej wtórność i artystyczną nudę.

Najciekawszym i najbliższym memu sercu przykładem współczesnego zabawiania się kanonami i czerpaniem pełnymi garściami z przeszłości jest muzyka, która dziś nawet dla przeciętnego słuchacza, szczególnie tego starszego, może być idealnym przykładem kolokwialnego powiedzenia, że „tak naprawdę wszystko już było.”

Śmietnikiem popkultury być...

Zjawiskiem, które doskonale obrazuje te czasy jest choćby amerykańska piosenkarka o włoskich korzeniach — Lady Gaga. Ta nie bojąca się przyznać do swoich „inspiracji” artystka, jest swojego rodzaju śmietnikiem współczesnej popkultury, za który sama omen nomen się uważa. Od początku swojej kariery konsekwentnie przebiera w najróżniejszych rodzajach stylach i gustach, mieszając ze sobą dosłownie wszystko — od rocka po jazz i na gotyku kończąc. Oczywiście tą różnorodność muzyczną wsadza w popowe opakowanie, które łatwiej jest sprzedać typowemu słuchaczowi. Wszystko to przeistacza w parodię, zabawę i ironię. Niczego nie bierze na poważnie. Co ciekawe jej eksperymenty nie kończą się jedynie na muzyce, ale wręcz przeciwnie — to na niej się dopiero zaczynają. Bo Gaga to także instytucja, która „produkuje” pomysły na modę, zachowanie czy wizerunek. Sprawnie wykreowany kicz, sprzedaje jako sztukę, bo jak sama twierdzi chce pełnić rolę „młota, który będzie wbijał ludziom do głowy, że pop to też sztuka”. Ale to przecież uwodnili już przed nią Madonna czy Michael Jackson. Gaga ma jedynie zaszczyt kontynuować ich dzieło, przez co od początku kariery jest do Królowej i Króla Popu porównywana. Sama powoli rozsiada się owym tronie, który jeszcze kilka lat temu bezapelacyjnie zajmowała Madonna.

Świat i media nie protestują, bo Lady Gaga dała muzyce rozrywkowej to, czego od wielu lat jej brakowało — świeżości, kontrowersji, szaleństwa. Gaga zapewnia nam to wszystko wręcz w nadmiarze. Nawet zatwardziali krytycy oddają nieraz honor jej pomysłom i połączeniom jakich ima się artystka. Choć wszystko co robi za każdym razem mocno ociera się o kicz, jest to kicz podany na pięknej tacy. To właśnie Lady Gaga (bądź też ludzie, którzy pomagają w kreowaniu jej wizerunku, bo nie oszukujmy się — na pewno ich posiada), a nie inne artystki, są tematem prac naukowych czy nawet kursów uniwersyteckich jakie tworzone są między innymi na uczelniach w USA.

Kopiować każdy może...?

Czy jej sukces wynika z nudy jaka w popie panował od dobrych kilku lat czy też nie, jest to niewątpliwie postać godna uwagi głównie ze względu na błyskawiczny sukces jaki osiągnęła w zaledwie trzy lata, a na który Madonna czekała prawie 10 lat. Oczywiście czas w jakim obie panie tworzyły ma wielkie znaczenie. Gaga jest artystką You Tube, My Space czy innych portali społecznościowych, jakich jeszcze kilkanaście lat temu nie było. Media elektroniczne pozwoliły jej na szybkie wejście na szczyt, a teraz ich umiejętne wykorzystywanie pozwala jej na nim pozostać. Jeżeli dziś swoje lata świetności przeżywałby Michael Jackson, to pewnie on pierwszy doszedłby do miliarda wyświetleń swoich teledysków w serwisie You Tube, niż Lady Gaga, której jakiś czas temu udało się dokonać tego czynu.

Nie brak oczywiście pod adresem piosenkarki ostrych, a czasem wręcz miażdżących słów krytyki. Jak pisze krytyczka kultury Camila Paglia, Gaga to sztucznie wykreowana i przerysowana postać, której gwiazda tak jak szybko zapłonęła, tak równie szybko zgaśnie, ciągnąc za sobą na dno muzykę pop. Feministyczna dziennikarka dodaje też:

"Kaźda piosenka, teledysk i występ Gagi jest poddany teatralizacji, radykalnie przerysowany, by zdusić ludzką wyobraźnię. Gaga reprezentuje pop totalitarny — chce mieć władzę nad wszystkimi aspektami twórczości i pragnieniami odbiorców. Fantazja ludzi, ich nieprzewidywalne i zmieniające się potrzeby są dla niej groźne. Dlatego stara się je tłamsić, używając hiperformy."

Innym razem oskarża Lady Gagę o zwyczajną kradzież pomysłów innych artystów:

„Wszystko, co do tej pory pokazała, było użyciem cudzych pomysłów, bezwzględny recyklingiem, który jeszcze niedawno nazywano pospolitym złodziejstwem. Ale czasy się zmieniły, a wirtualnemu robotowi trudno zarzucać kradzież. (...) Przebojowe piosenki i towarzysząca im oprawa to wyniesiona na piedestał tandeta — camp poddany gloryfikacji, uświęcony akceptacją najmłodszych odbiorców, którzy nie mają dość wiedzy, by przejrzeć trik. Nowe dzieci popu nie znają historii. Świat zwała im na głowę tyle atrakcji, że nie mają czasu wyobrazić sobie niczego poza "tu i teraz"

Ostre słowa feministki nie są jedyną naganą jaką Lady Gaga otrzymała od krytyków. W podobnym tonie o piosenkarcie wypowiadało się już wielu cenionych naukowców z nauk humanistycznych, dziennikarzy czy nawet innych artystów. Argumenty przeciw piosenkarcie są coraz poważniejsze: promowanie seksizmu i stereotypów płciowych, degradacja wizerunku kobiety w kulturze czy nadmierne epatowanie seksualnością, która w konsekwencji prowadzi do zanikania granic wyznaczonych przez kulturę i tradycję. Nie ma się zatem co dziwić kiedy feministki obruszają

się, widząc półnagą Gagę, która krzyczy do fanów ze sceny by poczuli się wolni i wyzwoleni.

Podobnie było z Madonną; może i obie nie są pięknosciami, jednak każda z nich sukces okupiła własnym ciałem i seksualnością, a nie na tym przecież wedle feministek ma polegać równouprawnienie. Gaga choć wolna i wyzwolona, sama uwięziona jest w wizerunku kobiety, która nie wyjdzie z domu bez butów poniżej 15 cm koturna czy makijażu. Zawsze może przekonywać i tak właśnie zresztą robi, że to ją widzimy na scenie czy w teledyskach jest nie tylko jej scenicznym wizerunkiem, ale także nią samą. Nie kłóci się to jednak z argumentami, że artystka promuje się za pomocą seksualności tak nachalnie i ekspansywnie jakby nie miała już innych pomysłów na pokazanie siebie.

GaGa jak Coca Cola

W Polsce zatwardziałą przeciwniczką twórczości i działalności Lady Gagi jest dziennikarka pisząca między innymi dla "Rzeczpospolitej" - Paulina Wilk. Ta wprost nazywa ją wrogiem publicznym numer jeden, twierdząc, że Gaga to tylko marna kopia Madonny, która poza kontrowersyjnymi zachowaniami nie ma słuchaczowi nic do zaoferowania. Nieco błędne staje się to myślenie zważywszy na fakt, iż muzyka artystki bije dziś wszelkie rekordy popularności.

Choć najnowsza płyta „Born This Way” nie zbiera aż tak pochlebnych recenzji jak jej poprzedniczki, krążkowi i tak udało się w przeciągu zaledwie tygodnia od dnia premiery sprzedać ponad 2 miliony egzemplarzy swojego albumu, a obecnie liczba ta oscyluje w granicach 5 milionów. Dziennikarze chętnie polemizują z tą liczbą, tłumacząc, że fani i tak kupią wszystko co sygnowane jest jej pseudonimem. Takim argumentem posługuje się polski dziennikarz Wojciech Przyłipiak, w swojej recenzji płyty dla „Dziennika”, pisząc:

"Lady Gaga niespecjalnie musi się przejmować tym, co nagra, bo jej fani i tak kupią wszystko, co nosi jej inicjały. Amerykanka nie funkcjonuje już w świecie jako wokalistka, tylko jako marka, jak chociażby Coca-Cola albo Madonna."

Dalej porównuje samą Gagę do Davida Hasselhoffa, twierdząc, że artystka skończy bardzo szybko w podobnym gronie, jak ta, której kicz już się znudził:

"David swoją dotychczasową karierą i wyglądem zapracował na niepoważne traktowanie. Gdyby nawet założył najdroższy garnitur i zaśpiewał dla ofiar trzęsienia ziemi w Japonii, nie pozbędzie się swojego drewnianego, plastikowego emploi. Podobny problem może mieć szybko GaGa. Okrywanie się mięsem i tańce w staniku mogą szybko spowodować, że nie będzie brana poważnie. Od tego krok do stania się pośmiewiskiem."

Czy Madonna była wyśmiewana kiedy zakładała na siebie słynny spiczasty stanik albo roznegliżowana paradowała po scenie i nie tylko? Gwiazda takiego formatu zawsze miała swoich przeciwników, którzy z uporem maniaka chętnie zwalczają nieco bardziej drażniących ich artystów. Szczególnie rzecz ta się tyczy środowisk katolickich, które czują się obrażane przez wypowiedzi, teksty czy teledyski Gagi czy Madonny. Dziennikarze także nie pozostają im dłużni — czasem wręcz uporczywie brną w swojej niechęci do artystek, co na dłuższą metę staje się uciążliwe.

Wspomniana Paulina Wilk, pisząc recenzję koncertu Prince'a na Opene'rze śmiało stwierdziła, że to najważniejsze od dwóch lat wydarzenie muzyczne od czasu występu Madonny, pomijając skrętnie koncert Lady GaGi w naszym kraju z 2010 roku. Zważając na fakt jak wielkie zamieszanie spowodował występ Gagi w Polsce jest to rzecz wynikając chyba jedynie z antypatii jaką żywi żurnalistka do artystki. Co ciekawe "Rzeczpospolita" dla której pisze Wilk, jest gazetą, która niezwykle często o Lady Gadze pisze...

Bądź co bądź obie są mistrzyniami w nawiązywaniu do symboliki chrześcijańskiej i jej wyśmiewaniu albo parodiowaniu. Gaga do tego wykorzystuje ją nagminnie do walki z homofobią, krzycząc do zebranych na koncertach fanów, że "Jezus kocha wszystkich i gdyby żył to sam organizowałby parady równości". Gaga posunęła się dalej niż Madonna i swoją seksualność i popularność wykorzystuje do walki o równouprawnienie. Woli jednak powalczyć z wrogiem już leżącym — chrześcijanie to łatwy cel, od lat stojący pod ostrzałem środowisk LGTB. Natomiast jej wypowiedzi o krajach islamskich gdzie przecież na homoseksualistach wykonuje się egzekucje, są niezwykle stonowane i rzadkie. Podobnie zresztą było z Madonną — często zabawiała się krzyżami, raz je pałać, raz sama się na nich krzyżując, zapewniając przy tym, że jest głęboko wierzącą katoliczką i kocha Boga. Lady Gaga wykorzystuje niemalże identyczne patenty Królowej Pop, czerpiąc garściami ze spadku jaki otrzymała od Madonny.

Czy komukolwiek to przeszkadza? Nie, kiedy na scenie brak piosenek, o których można by długo dyskutować przy kawie czy piwie. Gaga nam tę rozrywkę właśnie zapewnia, mimo, że nawet

niezbyt obeznany w historii muzyki słuchacz, dojrzy z jakich elementów jest stworzona artystka. Oczywiście zamyka się to w granicach kiedy nasze dyskusje dotyczą tylko i wyłącznie o muzyce rozrywkowej, bo przecież grzechem byłoby miłośnikowi muzyki zatrzymać się na Lady Gadge...

Agnieszka Pawłowska

Dziennikarka muzyczna. Pisze m.in. dla Wiadomosci24 oraz Gildia.pl. Współpracowała z Głosem Wielkopolski, Wirtualnym Koninem, Życiem Konina, Wprost, Infopol.pl. Amatorsko zajmuje się także fotografią. Na co dzień studiuje filozofię na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu.



[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 19-07-2011)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2040) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2040>)

Contents Copyright © 2000-2011 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2011 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl